

mu na dzieciach szkolnych żydowskich powracających z wycieczki.

Według otrzymanego od komendy policji w Zgierzu wyjaśnienia, sprawa tak się przedstawia:

W dniu 6 maja r. b. o godzinie 10 wieczorem na ulicach Zgierza pokazał się pochód żydowski ze śpiewami przy odgłosie bębna i trąbki. Mając na uwadze, że wszelkie manifestacje w tak późnej porze zakłócają spokój publiczny, udałem się z 2 konnymi i 10 pieszymi policjantami by zbadać kto i w jakim celu urządza manifestacje. Na widok zbliżającego się patrolu konnego tłum żydów rozbiegł się w popłochu, jednakże zdołano przytrzymać 3 osoby, które po wylegitymowaniu i spisaniu protokołu w celu pociągnięcia do odpowiedzialności karnej z art. 262 K. K. natychmiast zwolniono.

Podczas powyższego zajścia, do użycia broni, ani ekscesów nie doszło. Policja, pozostająca pod moimi rozkazami zachowała się wzorowo, co stwierdza cały szereg zbadanych w tej sprawie świadków. Jak później stwierdzono, manifestacja miała na celu wyrażenie uczuć nacjonalistycznych żydowskich z racji protektoratu Anglii nad Palestyną. Interpelacja Morgenszterna jest niczem innym jak zmyśloną kłamstwem, a to z niżej przytoczonych argumentów: 1) Zarząd gminy żydowskiej m. Zgierza na pismo swoje za № 348 otrzymał zezwolenie na urządzenie wycieczki jedynie dla dzieci (dzieci podług art. 40 Kod. Karn. uważane są do lat 10), tymczasem, jak stwierdzili świadkowie w manifestacji brali udział ludzie dorośli 2) pozwoliłem na urządzenie wycieczki dla dzieci w lesie, a nie na manifestacje i pochody po ulicach miasta, w dodatku nocą; 3) nikt z manifestantów, ani przechodniów żadnych obrażeń cielesnych nie odniósł, ani też nie był zrelizowany przez policję, gdyż w przeciwnym razie wpływałyby bezpośrednie skargi osób pokrzywdzonych, nie oczekując na interpelację radnego Morgenszterna; 4) nikt z manifestantów aresztowanym nie był (zaaresztowanie uważa się po zamknięciu obywatela w areszcie).

Taktowne zachowanie się policji stwierdzili: następujący świadkowie: Bronisław Czerwiński, urzędnik, Michał Frydrysiak — przedsiębiorca robót budowlanych, Piotr Arndt — sierżant wojsk Polskich, Antoni Zieliński — tokarz, Roman Gralowski — urzędnik, Leonard Krysiak — tokarz, Wacław Luksztejd — majster tokarski, Tadeusz Szwalbe — ślusarz.

Za zniewagę osób urzędowych i wzbudzenie antagonizmu wśród ludności miejscowej przez kłamliwe szerzenie oszczerstw, radny Abram Morgeszttern został pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 532 cz. 3 i 533 Kod. Karnego.

Młodszy podkomisarz policji Niemyski.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI o policji.

Uważamy za nasz obywatelski obowiązek podać do wiadomości fakty z działalności komisarjatu policji na dworcu Wiedeńskim, świadczące o wysokiej etyce i wielkiej sprawności w urzędowaniu tego komisarjatu.

W dniu 18 b. m. wieczorem, p. A. Wolański, inspektor Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń od ognia, świeżo przybyły z Kijowa, miał odjechać do Poznania, lecz z powodu braku biletów pozostał w Warszawie i zdecydował się na przechowanie 6 sztuk ręcznego bagażu do przechowalni na dworcu Wiedeńskim. W tym celu p. Wolański odniósł osobiście 3 sztuki swego bagażu do przechowalni, złożył je przed balustradą i oddalił się po resztę bagażu, a gdy powrócił, już 1 walizki brakło. Funkcjonariusze przechowalni stanowczo zaprzeczali faktowi, aby wspomniana walizka była im dostarczona. P. Wolański zmuszony był zgłosić się do komisarjatu policji na dworcu, która natychmiast wydelegowała agenta p. Polkowskiego, dzięki roztropnej działalności którego skradziona walizka z znacznymi depozytami walorów została znaleziona w głębi przechowalni wśród innych bagaży.

Natychmiast był spisany protokół, a zarządzający przechowalnią zaaresztowany.

W ten sposób, zawdzięczając uczciwej, roztropnej, sprężystej a pełnej znajomości fachowej działalności pp. aspiranta pol. Dębskiego i wywiadowców 1-ej kanc. pol. kol. pp. Bohdana Kamińskiego i Stanisława Polkowskiego zostało zażegnane wielkie nieszczęście, gdyż

w skradzionej walizce znajdował się deponowany p. Wolańskiemu dorobek urzędników Warsz. T-wa Ubezpiecz. od ognia w walorach na kilkadziesiąt tysięcy rubli i ważne dokumenty osób prywatnych na kilkaset tysięcy rubli. Nie dość tego: po załatwieniu formalności p. Dębski już z własnej inicjatywy rozłożył opiekę nad bagażami i osobą zmęczonego podróżą p. Wolańskiego, udzielając mu opieki i bezpieczeństwa w dalszej jego podróży do Poznania.

Prawdziwą moralną satysfakcję otrzymuje się od styczności z takimi urzędnikami, jak pp. Dębski, Kamiński i Polkowski i czołem urzędowi policji państwowej za to, że umiał postawić na taką wysokość swój dział.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Lucjan Godziszewski, adwokat przysięgły, A. Wolański, Emilja Godziszewska.

Warszawa, 20 czerwca 1920 r.

Oprócz powyższego J. Płotnicki adjutant komendanta głównego P. P. otrzymał list następujący:

Belweder 6/VII 1920 r.

Szanowny Kolego!

Uważam sobie za miły obowiązek zwrócić uwagę Pańską na policjanta № 948 z Komisarjatu kolejowego na dworcu Brzeskim. Pracy tego policjanta przyglądałem się przez 2 godziny przeszło, stojąc w ogonku biletów cywilnych w dzień Zielonych Świątek b. r. Przy niesłychanym tłoku i upale sprawował swe funkcje z energią, taktiem ogromnym i spokojem niewymuszonym dobrym humorem w czasie pełnienia służby wyływał jaknajbardziej przyjemne wrażenie wśród tłumu zdenerwowanych pasażerów, wyczekujących od szeregu godzin na kolejkę sprzedaży biletów. Przykro mi bardzo, że zajęcie służbowe i ciągłe wyjazdy nie pozwoliły mi zaraz na podanie powyższego do Pańskiej wiadomości.

Łączę koleżeński uścisk dłoni

Wasz Nałęcz kpt.

Posterunkowy mający numer 948 nazywa się Władysław Lasocki i należy do składu 26 Kom. P. P. st. m. Warszawy.

Policja o sobie.

LIST POLICJANTA.

Melduję posłusznie panu komisarzowi moją prośbę i proszę posłusznie przedstawić ją komendzie P. P.

Ojczyzna dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje pomocy daremnie wyciąga ramiona do synów swoich i woła „Ratunku”. Ogłoszona mobilizacja spotkała się z niechęcią roczników co służyły w armii rosyjskiej i dziś kiedy potrzeba żołnierza wyrobionego, któryby stanął murem wobec rozszalałych zastępów odwiecznego wroga, który setki lat ciemiężył nas i ślał za myśl wolności w śnieżne stepy Syberji poborowi wszelkimi sposobami starają się uchylić aby nie stanąć w szeregach armji Polskiej, gromadnie wstępują na posady państwowe, aby tylko otrzymać odroczenie. W komisarjatach rozchwytyują masowo zaświadczenia, aby z czystym sumieniem uchylić się od wstąpienia w szeregi armji Polskiej i patrzeć ze spokojem jak Ojczyzna ginie. To też ci co się nie mogą wywinąć, wytykają palcami na policję i szyszą z nas, że umiemy walczyć z bezbronny ludem i przekupkami, a frontu się boimy.

Ja mam lat 48, więc zaświadczenie mi zbyteczne i gdybym był sam dawnobym walczył za wolność Ojczyzny. Żona i troje nieletnich dzieci, to mnie trzyma, bo ich wyżywić muszę, ale z każdym dniem, godziną, dusza moja rwie się tam, w szeregi, aby walczyć i ginąć, za tę ukochaną, jedyną Ojczyznę i co raz ciężżej mi żyć, a szczególnie, będąc policjantem, znosić szyderstwa i obelgi niezasłużone. Aby pluć w oczy tym wszystkim, którzy szyszą, że umiemy kląć bagnetami, strzelać do ludzi, pokażmy, że nie tylko tu umiemy walczyć z wrogiem szarańczą komunistyczną, ale i tam wobec zastępów Lenina i Trockiego staniemy jako policja z bagnetem w rękę, do walki z wrogami Ojczyzny. Mam myśl stworzenia choć jednego szwadronu, złożonego z samych policjantów, którzyby stanęli ramię przy ramieniu, z godnemi synami Ojczyzny-Matki na froncie. Przypuszczam, że chętnych nie zabraknie, ja pierwszy stanę na zbiorce, jeżeli komenda policji zawieszono

nym dyscyplinarnie wypłaca pół pensji, to niech i dla rodzin tych, co poszli na front, komenda wypłaca pół pensji, to wtedy ze spokojem o los synów pójdę dowieść, że pod mundurem policjanta bije serce polaka.

Szyszko Feliks

List Wasz, Kolego drukujemy jako przykładowy dla czytelników z poza policji, gdyż możemy z dumą stwierdzić, że cała policja tak myśli.

Odpowiedź na zadane pytania znajdziecie, kolego, w artykułach pp. K. Erenberga, S. Urbanowicza i odezwie naszej redakcji p. t. „Baczność”.

KRONIKA.

POLICJA A POŻYCZKA PAŃSTWOWA.

Nabycie pożyczki państwowej, która ma dać Polsce konieczne środki materialne do utrwalenia swej niepodległości i która w przyszłości ma stać się dzwignią odrodzenia gospodarczego Rzeczypospolitej — jest obowiązkiem każdego bez wyjątku Polaka. Pragnąc ułatwić nabycie pożyczki funkcjonariuszom policji Redakcja Gazety Pol. Państw. podjęła się pośrednictwa.

Każdy członek policji państwowej, pragnący nabyć Pożyczkę Odrodzenia, może ją zamówić w administracji „Gaz. Pol. Państwowej” (Długa 38), nadsyłając sumę na pokrycie poczynając od 100 mk. Administracja bierze na siebie doręczenie w jak najkrótszym czasie zamawiającemu właściwej ilości asygnat pożyczkowych.

Prócz tego Redakcja Gł. P. P. przesyła na ręce kierowników wydziałów Gł. Kom. P.P. deklaracje które po podpisaniu winny być zwrócone Redakcji. Według tych list kasa Gł. Komendy będzie potrącała przy wypłacie pensji zadeklarowane miesięczne raty, Redakcja zaś Gazety Pol. Państw. w przeciągu 9 dni doręczać będzie Asygnaty Pożyczki Odrodzenia na stosowne kwoty (Najmniejsza asygnata opiewa na Marek 100.)

Dzięki tej manipulacji każdy funkcjonariusz Policji podpisać może Pożyczkę na większą kwotę i bez wysiłku spłacać ją miesięcznymi ratami i najdogodniejszym sposobem.

Podpisujmy więc wszyscy! — bez wyjątku! Redakcja.

Redakcja „Gazety Policji Państwowej” uprasza wszystkich pp. komisarzy okręgowych o łaskawe nadesłanie wykazów zapisów na Pożyczkę Odrodzenia, złożonych przez funkcjonariuszów Policji, abyśmy mogli dać pełen obraz spełnienia przez nas obowiązku wobec kraju.

SPRAWA PREZYDENTA POLICJI K. RZEPECKIEGO W POZNANIU.

W postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko prezydentowi policji poznańskiej p. Karolowi Rzepeckiemu o pamiętne zajścia w Poznaniu w dniu 26 kwietnia zapadł wyrok uniewinniający. Na podstawie tychże zajęć, podczas których urzędnicy policji zniewoleni byli użyć broni, podnoszono przeciwko prezydentowi policji p. Rzepeckiemu rozmaite nieuzasadnione zarzuty, wobec czego p. Rzepecki uważał za wskazane wnieść przeciwko sobie o przeprowadzenie postępowania dyscyplinarnego. Po przesłuchaniu pod przysięgą licznych świadków odbyła się w gmachu Urzędu Osadniczego rozprawa przed trybunałem sądu dyscyplinarnego pod przewodnictwem d-ra Grossmanna. Jako świadków przesłuchano pod przysięgą wachmistrzów Mendelskiego i Wielczka, kelnera Szulczyńskiego, Jana Montrina — tokarza, Józefa Topolskiego — ślusarza, Franciszka Czechowskiego — podkonduktora, Romana Klingowskiego — kowala, decerneta prezydium policji d-ra Włodka, inspektora policji Tuchojskiego i nadwachmistrza Lauffera. Po dwugodzinnych rozprawach trybunał wydał wyrok uniewinniający. Sąd uznał sposób postępowania p. prezydenta Rzepeckiego w odnośnym dniu za zupełnie poprawny i orzekł iż swojej władzy urzędowej pod żadnym względem on nie nadużył.

PARSZYWE OWCE.

W Radomiu sąd okręgowy rozważał sprawę, wytoczoną naczelnikowi policji powiatowej A. Chmielnickiemu, za popełnienie szeregu nadużyć na urzędzie przy pomocy 4 funkcjonariuszów tejże policji. Proces trwał dni 10